

Corrida – gimnazjum

Manuel spadkobiercą

Kiedy Manuel, nasz ulubiony torreador z Sewilli, korzystając z chwili wytchnienia delektował się smakiem jeżynowych biskwitów, w drzwiach jego świeżo odnowionej willi stanął nieznajomy mężczyzna o krępej budowie i jasnorudej czuprynie. Tembr jego głosu przypominał Manuelowi chimerycznego wuja zamieszkującego hen daleko, w nadbużańskim majątku. Przybyły okazał się jednak urzędnikiem położonej vis a vis domu torreadora kancelarii prawniczej i bez ogródek przystąpił do referowania sprawy, z którą przyszedł. Sens jego słów nie od razu dotarł do Manuela, który dopiero po chwili znieruchomiał, upuszczając przy tym ulubioną oryginalną francuską filiżankę, kupioną za półdarmo na paryskim pchlim targu. Z dokumentu, który dzierżył w drżącej dłoni urzędnik, wynikało, że Manuel został nieoczekiwanie spadkobiercą Sapiéhówki – położonego na Białostocczyźnie majątku po wuju Sapiéże.

Dwa miesiące później siedział już przy pół czarnej, w bladofioletowej, wytartej bonzurce i przeglądał zawartość mahoniowej, bogato inkrustowanej skrzyni, pełnej pamiątek po przodkach. „Włóżże okulary” – mówił do siebie dodając animuszu – „nie byle jakie skarby ukazą się twoim oczom”. Po niedługiej chwili spod sterty pożółkłych materii, wyłoniły się osobliwe zbiory starego Sapiéhy. Kindżał z Abchazji leżał tuż obok zardzewiałego harcnerskiego kochera. Zza ażurowego abażura z frędzlami wystawał podziurawiony hełm obrońcy Chełma. Spośród poszczerbionych kielichów z rżniętego szkła, pojedynczych sztuk barchanowej bielizny, wyblakłych pejzaży czy zaśniedziałych sztucców Manuel wydobywał kolejno „skarby” a jego huraoptymizm przygasał. Kiedy na dnie skrzyni ujrzał wielkich rozmiarów obraz jego oczy rozblęły nadzieją. Z trudem wyciągnął postarzałe płótno i postawił naprzeciwko zapelnionej książkami etażerki. Cofnął się kilka kroków, by z tej perspektywy przyjrzeć się dziełu. Długobrody starzec uwieczniony na obrazie na przydługą chłopską koszulę narzucony miał półkożuszek z oryginalnym, ludowym haftem. Manuel – w końcu koneser sztuki – był przeświadczony, że odkrył nieznane dzieło wybitnego dziewiętnastowiecznego realisty Józefa Chełmońskiego. Wyobrażał już sobie, jak na zaaranżowanej naprędce wystawie pokazuje płótno potencjalnym nabywcom, a potem na aukcji obserwuje, jak obraz zyskuje znieścacka nie byle jaką cenę. Rozochocony torreador uważniej przyjrzał się dziełu, które miało przynieść mu wkrótce horrendalne zyski. Nagle zbladł, zadrżał i poczuł się zhańbiony. Pośród roślinnego gąszczu otaczającego na obrazie postać mężczyzny wyłaniała się sylwetka nowoczesnego traktora. Żeby przypieczętować swą klęskę Manuel odwrócił płótno, by ujrzeć tam podpis malarza – Józefa Chełmoniuka – naiwnego artysty z pobliskiego Hrubieszowa Biebrzańskiego.

Ewa Zakrzewska, Mariusz Pawłowski